



Wiciowa DROGA

DWUTYGODNIK ŁÓDZKIEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Nr 6 (14)

ŁÓDŹ, 11 MAJA 1947 R.

Rok 11

DROGA NASZA JEST PROSTA

35 lat upływa od chwili, gdy pierwsze kadry młodego pokolenia wsi wyruszyły w świat, by poderwać do walki ze wstecznością i ciemnotą całą młodzież chłopską. U zarania tego ruchu tkwiła w młodych umysłach głęboka świadomość, że walka ta będzie ciężka i długa. Każda bowiem wielka idea napotyka u źródeł swych narodzin na silny opór i przeszkody. Przeszkody te piętrzyły się przed ruchem Młodzieży Wiejskiej. Samodzielna, bujna myśl chłopska zalaćzała coraz szersze kręgi. Nie pomogła wściekłość endecków, Centr. Tow. Roln. i Zw. Kół Roln., speszły na niczym ich usiłowania, by wziąć jeszcze raz „chłopków“ pod swe skrzydła opiekuńcze, speszły na niczym kłafwy rzucane z ambon i malowanie nas na czerwono przez dwory; nie oziębiła gorących serc młodych chłopów Bereza. Przeciwnie, podniecała umysły do walki i czynu. Samozaparcie Wiciarzy płynęło z głębokiego umiłowania ideału Polski Ludowej, z głębokiej wiary w zwycięstwo słusznej sprawy. Z nielicznej kadry urosły tysiączne szeregi świadomie dążących własną, chłopską drogą do jasnego jutra wsi i Państwa.

Przyszła wojna: Gały dorobek ćwierćwiecza młodzi chłopcy złożyli dla sprawy ojczyzny, gdy tego zażądała.

Po 6-cio letniej niewoli, biegiem wypadków światowych Polska ujrzała wolność.

Poprzez gruzy zwałonych domów, miliony trupów, ziszczonych i nieziszczonych nadziei ludzie spojrzeli na świat. Gdy jednych blask nowych dni raził, drudzy uparcie wzięli się do pracy. W pracy tej nie brakło i synów chłopskich. W huku dział niemieckich i w ogniu bratobójczych kul budowano zręby młodej Polski. Młodzież wiciową stanęła do budowy. Dwa ośrodki dyspozycyjne w dotychczasowej pracy wywarły swoje piętno na stosunku do zaistniałej rzeczywistości. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że trzeba budować — kłócono się tylko jak. Połtorzyły się mniej lub więcej wrogie obozy, rozbito Ruch Ludowy. Przypuszczono ofensywę na wieś, ścigano się o wpływy. Młoda wieś

odpowiedziała, że sama umie zdecydować o sobie. Wiciarze wobec skłóconego Ruchu Ludowego poczuli się prawomocnymi reprezentantami linii rozwojowej wsi. Nie wyrzekli się jednak skłócenia politycy prób podporządkowania „Wici“ swoim interesom. Zarówno PSL jak i SL przypuściło szturm na „Wici“. Walka przeniosła się w szeregi młodzieżowe. Zaczęto posługiwać się „niewiciowymi“ metodami walk. Znaleźli się prorocy przepowiadający rozbięcie „Wici“ i ich koniec.

Młodzież sięgnęła po swój chłopski rozum i na zjazdach powiatowych, wojewódzkich i centralnym zdecydowała wejście na drogę, którą kroczyła 35 lat, na drogę postępu, własną chłopską drogę. Podali sobie dłonie skłócenia „wiciarze“. Wyciągnęliśmy dłonie do młodzieży robotniczej, by jako równi z równymi budować wspólny dom, sprawiedliwy dla całego narodu.

Budowanie wspólnego domu wymaga, by zorać ugory Ziemi Zachodnich, by dźwignąć z gruzów wsie i miasta, by zmienić postawę społeczeństwa wciąż opozycyjnego na pozytywną, by moralnie wyniszczony naród postawić na właściwej drodze rozwoju. W dalszej perspektywie stawiamy sobie ideał państwa wszechludzkiego, dotąd jednak, pokąd będą istnieć obok nas imperializmy narodowe, baczycie musimy, byśmy w którym z nich nie zginęli, stąd też istnieje konieczność poczucia jedności narodowej. Musimy szukać takich środków, dzięki którym w naszym położeniu geopolitycznym moglibyśmy przetrwać jako naród. Środkami tymi są: szeroko i głęboko pojęta kultura i oświata oraz dobrobyt materialny narodu.

Winniśmy stworzyć równowagę między materią a duchem tak potrzebną w erze bomby atomowej. Nie mniej jednak, dążyć musimy do tego, byśmy nie zostawali w ogonku narodów wysoko postawionych technicznie.

Musimy raz odrzucić jak zmore, beczynne wy-czekiwania na bieg wypadków światowych. Wypadki stwarza człowiek i człowiek ma na nie wpływ. też

człowiek o czynnej postawie wobec życia. Kto ma postawę wyczekiwania ten nie ma prawa korzystania z dóbr wypracowanych przez naród.

Musimy nie tylko budować szkoły ale je zapełniać, w nich uczyć, kształtować metody wychowawcze. Musimy nie tylko krytykować spółdzielczość, ale ją naprawiać, do niej wchodzić, rozbudowywać, tworzyć doskonalszą własną pracą i wkładem swoich wartości. Musimy wykrzesać wolę czynu. Wolę czynu będziemy mieć, jeśli widzieć będziemy cel swych poczynań. Celem naszym jest szczęśliwy i uczciwy człowiek, sprawiedliwy ustrój, ład i porządek, dobrobyt materialny. Warto dla tych celów oddać wszystkie siły.

Wiciarze! jeśli nie chcecie być podścicieliskiem dla innych warstw idźcie w życie, bo świat należy do odważnych i twórczych, negacja i marazm to prosta droga do grobu. Nie znaczy to, że w twórczej i pozy-

tywnej pracy wyprzemy się krytyki, w stosunku do życia, obojętne kto je tworzy. Nie ślepy pokłask, lecz trzeźwa ocena rzeczywistości jest warunkiem postępu. Z tym, że krytyka musi płynąć nie z negacji, lecz z twórczej pracy.

Hasło nasze „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe“ musimy ściągnąć na ziemię i tu je urzeczywistniać. Hasła tego shaftić nie możemy, biernością. Każda bierna jednostka wobec ogromu zapóźnień wsi i państwa, to wrzód na żywym ciele narodu, to zaporą postępu.

Do pracy Wiciarze, bo czas nagli!

Starzec Feliks

Prezes Woj. Związku Młodzieży
Wiejskiej „Wici“ w Łodzi

Walny zjazd delegatów w Łodzi

W dniu 13 kwietnia br. odbyło się Walne Zgromadzenie Delegatów Woj. Zw. M. W. „Wici“ w Łodzi.

Delegaci, członkowie posiadający karty uczestnictwa oraz przybyli na Zjazd goście zaledwie pomieścili się w obszernej auli S.G.H. (Szkoła Gł. Handl.)

Zjazd otworzył prezes Wojew. Zarządu kol. Inglot, witając przybyłych ob. ob.: min. Dąb-Kociół, ob. J. Wiktora (za prezydenta m. Łodzi ob. E. Stawińskiego), prezesa Zarządu Głównego kol. Dusze oraz przedstawicieli organizacji młodzieżowych (ZWM, OM TUR, ZHP.), przedstawicieli instytucji społeczno-kulturalnych, przedstawicieli spółdzielczości, oraz Uniwersyt. Ludowych.

Przewodniczącym Zjazdu jednogłośnie został wybrany kol. Ignar. Zaproponowany porządek obrad przyjęto bez żadnych zmian.

Przemawiający (min. Dąb-Kociół, Kosiecki, Kędziorek, Bzowski) zwracali uwagę na zaszle po II wojnie światowej przemiany społeczne i gospodarcze, na rolę „Wici“ w nowej rzeczywistości, ich znaczenie w odbudowie wsi i państwa.

Protokół z poprzedniego Zjazdu został przyjęty bez żadnych poprawek. Referat programowy na temat: — Zadania Zw. Mł. W. „Wici“ na tle społecznych przeobrażeń — wygłosił kol. Ignar St. Prelegent poruszył następujące sprawy:

1) Konieczność odpowiedniego zaspokojenia potrzeb materialnych młodzieży i całej warstwy chłopskiej, pojęta jako czynnik uintensywnienia życia kulturalnego;

2) Zorganizowanie pracy zawodowej w ten sposób, by wytworzyć pewną nadwyżkę czasu potrzebną do pogłębienia przeżyć duchowych i kształtowania intelektu;

3) Udostępnienie środków umożliwiających korzystanie ze zdobyczy kulturalnych człowieka, upowzechnienie oświaty, rozbudowę sieci komunikacyjnej, zainicjowanie się sprawą wychowania fizycznego oraz rozszerzenie wachlarza wykonywanych zawodów.

Następnie kol. Ignar omówił sytuację polityczną w świecie, określił nasze właściwe stanowisko, jako stanowisko nie liczenia na wyniki gier politycznych ale stanowisko twórczej pracy.

Do Komisji Matki zostali wybrani kol. kol.: Gałaj, Kucharski, Saduła, Kieszek, Sadurski; Świetlik St., Januszkiewicz; Wasiak; Jakubowski; Adamiec, Kaczmarek, Gołczyk, Chudy, Pielużek i Korycki.

Do Komisji Wnioskowej mającej za zadanie opracowanie wniosków i rezolucji weszli: kol. Jagiełłówna, kol. kol. Mozga i Zawadzki.

W części sprawozdawczej z działalności Woj. Zarządu „Wici“ zabierali głos: kol. Inglot — ogólne sprawozdanie, kol. W. Winkiel i Chlebny sprawozdanie szczegółowe. Sprawozdanie z działalności Sądu Koleżeńckiego złożył kol. Bańczyk. Kol. Wyszkowski w imieniu Komisji Rewizyjnej po odczytaniu protokołu Komisji postawił wniosek o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorium.

Plan pracy i budżet zreferowali kol. kol. Świetlik M. i Jaśniewski. Czas dyskusji ustalono na 2 godziny. Zabierali w niej głos: kol. kol.: Wyszomirski, Bańczyk, Korycki, Krysiński, Kułka; Buchner; Balcerzak; Wawrzyńczyk; Gonera, Kowalski, Mikina; Oleszczek; Rękas; Serejski; Chlebny, Świetlik St., Dusza i Solarzowa.

Część dyskusji skierowana była na omawianie planu pracy i budżetu. Centralnym jednak zagadnieniem stała się sprawa — „demokratyzacji „Wici“. Zgodnie stwierdzono niesłuszność samego terminu.

przyznano jednak, że ruch ten wniósł pewne wartości w całokształt naszego wiciowego życia a przede wszystkim przyczynił się do włączenia w większym stopniu „Wici” w zagadnienia odbudowy państwa i kraju. Wniosek o udzielenie skwitowania Zarządowi został przyjęty przy 10 głosach wstrzymujących się od głosowania.

Kol. Gałaj w imieniu Komisji Matki zgłosił listę kandydatów do Zarządu w składzie: Inglot, Swietlik M., Winkiel W., Jaśniewski J., Serejski, Gałaj; Rafalski; Łukasikówna Feliksa; Piwowarczyk.

Zastępcy: Starzec Feliks, Jagiełłówna, Michałakówna, Gonera.

Wobec zgłoszenia przez zebranych nowych kandydatów, wybory do Zarządu odbyły się w drodze głosowania tajnego w wyniku którego do Zarządu weszli:

Inglot — 199 głosów; Jaśniewski — 162 gł.; Piwowarczyk — 153 gł.; Swietlik M. — 144 gł.; Gałaj D. — 144 gł.; Rafalski — 131 gł.; Winkiel W. — 125 gł.; Łukasikówna — 116 gł.; Serejski — 97 gł.

Jako zastępcy: Wójcik Jan — 85 gł.; Mikina — 81 gł.; Starzec — 80 gł.; Chlebny — 69 gł.

Do sądu koleżeńkiego zostali wybrani przez akklamację kol. kol.: Ignar, Grzegorski, Strzelecki, Kuřczak, Bakerczak.

Zastępcy: Zieliński, Baryła.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: Wyszowski, Winkiel A., Mozga J.

Zastępcy: Kieszek, Muszczak.

Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został kol. Wyszowski.

Następnie dokonano wyboru 44 delegatów na Walne Zgromadzenie w Warszawie. Łącznie z członkami prezydium Zarządu Wojew., prezesami Zarządów Powiatowych woj. łódzkie reprezentować będzie 64 delegatów.

Zgłoszone w imieniu ustępującego Zarządu poprawki do statutu ZMW. RP. „Wici”, regulaminów Sądu Koleżeńkiego i Oddz. Związku zostały przyjęte.

Komisja Wnioskowa zgłosiła rezolucje w sprawie:

- 1) Ziemi Odzyskanych;
- 2) Amneslii;
- 3) Jedności Ruchu Ludowego;
- 4) Paktu z Czechosłowacją
- 5) Udostępnienia oświaty;
- 6) Uniwersytetów Ludowych;
- 7) Planu 3-letniego;
- 8) Elektryfikacji i radiofonizacji wsi;
- 9) Demokratyzacji „Wici”;
- 10) Współpracy z organizacjami robotniczymi;
- 11) Oświaty rolniczej;
- 12) Walki z pijaństwem;
- 13) Sportu;
- 14) Pomocy powodziannom;
- 15) Legitymacji członkowskiej.

W wolnych wnioskach uchwalono: Upoważnić Zarząd do sprzedaży majątku w Leonowie. Na tym zostały zakończone obrady Zjazdu w dniu 14. 4. 1947 roku o godz. 2 rano.

U w a g a (od redakcji). W następnych numerach „Wiciowej Drogi” zamieścimy skrót referatu kol. Ignara, plan pracy i budżet oraz poprawki przyjęte do statutu i regulaminu.

K O M U N I K A T

Dnia 23 kwietnia 1947 r. odbyło się pierwsze walne zebranie nowoobranego Zarządu Wojewódzkiego Łódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, na którym wyłoniono prezydium w następującym składzie:

Prezes — kol. Starzec Feliks;

Wiceprezes — kol. Gałaj Dyzma;

Wiceprezes — kol. Inglot Antoni;

Sekretarz — kol. Swietlik Marian;

Skarbnik — kol. Jaśniewski Jan;

Przewodniczący Komitetu redakcyjnego Wiciowej Drogi — kol. Serejski Jerzy.

Na tymże zebraniu członkowie Zarządu Wojewódzkiego, wybrani na zeszłorocznym Zjeździe Walnym: Białoskórski Zygmunt, Kołaczyński Roman, Swietlik Stanisław zgłosili swe ustąpienie z funkcji członków Zarządu Wojewódzkiego. Na ich miejsce weszli zastępcy wybrani na ostatnim Walnym Zjeździe, kol.: Starzec Feliks, Mikina Antoni, Wójcik.

Powierzenie wakującej funkcji p. o. kierownika organizacyjnego polecił Zarząd Wojewódzki prezydium. Prezydium na pierwszym swym zebraniu powierzyło funkcję p. o. kierownika organizacyjnego kole-dze Winkłowi Waldemarowi.

Jak to było na „Wiciowym Sejmie” w Warszawie

27 kwietnia. Sala Romy nabitą delegatami. Siedzą grupami Wicjarze z łódzkiego, krakowskiego, z Lubelszczyzny, Kielc, Poznania i Ziemi Odzyskanych. Nastroje sali są niespokojne. Rzecz zresztą zrozumiała z uwagi na okoliczności jakie istniały w ostatnich czasach w Związku. Problem Demokratyzacji jednej i drugiej stronie spędzał sen z powiek. Czy będzie zgoda? Czy scementuje się działanie.

Płynie potężna pieśń. To hymn wiciowy. Potem Brusowiaci dają inscenizowany obraz dorobku Wici. Okres roboczy naszej organizacji trwa okrągło 35 lat. Szlendar nasz z godnością symbolizuje minione lata walki. Od tamtych czasów — od 1912 r. do dziś trudem ogromnym i niejednokrotnie i krwią zmoczona jest nasza droga do postępu i sprawiedliwej Polski. I dziś, właśnie dziś, gdy bliscy jesteśmy tej sprawiedliwej Polski mielibyśmy pójść różnymi drogami?

Zjazd otwiera prezes Związku kol. Dusza. Przemawiają reprezentanci Rządu, Sejmu, organizacji i instytucji. Na ich oczach ogniskują się spojrzenia delegatów, na ich słowach spotykają się myśli wszystkich. Bo w spojrzeniach ich, w słowach obiecuje lub prosi o zgodną pomoc Polska. Dzieje się tu wielka rzecz. Spotyka się tu Polska z dolów z wysłannikami tej Polski — z Rządem.

Potem Zjazd wybiera przewodniczącym kol. Ignara St. Pełnił on do czasu zjazdu funkcje przewodniczącego Centralnego Komitetu Zjazdowego, którego zadaniem było zlikwidowanie na zjeździe konfliktów istniejących dotychczas w Związku. Czy spełni zamierzone zadanie?

Referat ideologiczny wygłasza Józef Mozga z Łodzi. Porusza w nim bardzo zasadnicze rzeczy. Wszystkich musiało uderzyć uporczywe podkreślanie, że młodość Wiciowa tylko przez żywą swą pracę może usunąć naleciałość kultury staro-szlacheckiej, która wżarła się w instytucje, w programy, w sposób bycia, myślenia i jest przyczyną wielu ostrych konfliktów i między poszczególnymi ludźmi na wsi i warstwami społecznymi. Czynnici wraz z robotnikami możemy stworzyć nową, lepszą kulturę narodową. Bezczyność — to gnienie kultury — mówił Mozga. Na referacie zawiedli się ci, którzy oczekiwali rad na doraźne rozwiązanie aktualnych zagadnień politycznych. Chcieli mieć materiał do krytyki. Tego nie było i właśnie dlatego poziom referatu był wysoki i poważny.

Potem kol. Jagusztyn — kierownik Związku złożył sprawozdanie z półtorarocznej działalności. Cyfry, cyfry, cyfry. I jeszcze raz cyfry. Niewątpliwie można było zrobić więcej, ale mimo to wyniki prac budzą wyraźny szacunek nawet u tych Wicjarzy, którzy krytykowali Związek za bezczynność.

Dyskusja. Zapisano się ponad 80 mówców. Głosy różne. Na ogół polityczne. Namietności walk wzrastają. Przewodniczący musi często interweniować. Ci-

snęło się wtedy na usta pytanie — dlaczego kol. Nowak, Jagła, Mazur, Gadzialanka, Wanat, Antoniuk i inni podobni (obojętnie z której partii) nie interesowali się istotną rzeczą — referatem Mozgi a uparcie tworzyli problem wyboru odpowiedniego pod względem politycznym zarządu? Stać ich jest przecież myśleć i mówić na temat poruszony przez kol. Mozgę. Ich wypowiedzi w tej sprawie mogłyby dać nieprzemijającą korzyść. Szkoda, że w życiu publicznym sprawy partyjne stawia się ponad wszystko...

Wybory do zarządu. Komisja Matka złożona z prezesów zarządów wojewódzkich, plus trzech delegatów z Centr. Komitetu Zjazdowego, zgłasza listę członków zarządu, „Listę jedności i niezależności Związku”; jak mówił jej referent kol. Kubas z Lublina. Z sali nieśtety wpływa inna. Nie ma zatem zgody. Ta druga lista całkowicie wykluczała z prac naszej organizacji, lewicę związkową. Na sali powiało chłodem i niepewnością. Brat, najbliższy kolega staje się w takich wypadkach niejednokrotnie wrogiem. Prześladowała wtedy uparta, rozgoryczona myśl — rozłam?... Więc rozbiecie, kłótnia i nienawiść?... Długo jeszcze obraduje Komisja Matka. Przeprowadza rozmowy. I ostatecznie zwycięża wiciowa, rzetelna postawa. Postawa szczerości i troski o dobro wsi. Listę uzgodniono i przyjęto bez głosów sprzeciwu. Oto nazwiska członków nowowybranego zarządu:

- Kol. — Chowaniec — Kraków
- „ — Dusza J. — Warszawa
- „ — Grad M. — Warszawa
- „ — Ignar St. — Łódź
- „ — Jagusztyn — Warszawa
- „ — Jaroszek St. — Warszawa
- „ — Kołodziej J. — Poznań
- „ — Lejwoda St. — Lublin
- „ — Lyś Wł. — Lublin
- „ — Maniakówna M. — Warszawa
- „ — Mozga J. — Łódź
- „ — Ozga-Michalski J. — Kielce
- „ — Prandota W. — Warszawa
- „ — Stasiak L. — Warszawa
- „ — Wasik W. — Warszawa
- „ — Wojtaś — Kielce

Prezydium ukonstytuowało się w następującym składzie:

- Prezes kol. — Ignar St.
- I wiceprezes — Jagusztyn Wł.
- II wiceprezes — Ozga-Michalski J.
- Sekretarz — Maniakówna Maria.
- Skarbnik — Stasiak Ludomir.
- Kierownik — Prandota Wiktor

Po wyborach do zarządu kol. Maniakówna przedstawiła plan pracy, a kol. Grad referował sprawę deklaracji ideowo-programowej Związku. Plan pracy, i poprawki do deklaracji przyjęto. Przyjęto również wszystkie rezolucje. Zjazd zamknął kol. Ignar wyrażając przekonanie, że Związek stanął zdecydowanie na stanowisku pozytywnej i poważnej pracy dla dobra Państwa i wsi. Właśnie to stwierdzenie — pozytywna i prawdziwa praca dla dobra Państwa i wsi będzie naszym wyznaniem w bieżącym okresie dziejów naszego Związku.

D. GAŁAJ

Jack London

Shanbione czoło

(Nowela)

(Dokończenie)

Wskazał na dziewczynę, nie boskie stworzenie z zezowatymi oczyma i jednym kłębem wystającym jak u wilka. Makamuk był wściekły, ale Polak pozostał niewzruszony. Spokojnie zwinął i zapalił drugiego papierosa.

— Spiesz się — ostrzegął. — Jeśli będziesz zwlekał, zażądaj więcej.

W milczeniu, które zapadło, przeraźliwy obraz Północy zniknął z przed oczu Polaka, i raz jeszcze ukazała mu się jak we śnie — ojczyzna i piękna radośna Francja a gdy spojrział przelotnie na zezowatą Indiankę wstała jak żywe wspomnienie innego dziewczęcia, pewnej młodzieńczej tancerki i śpiewaczki, którą znał niegdyś, gdy poraz pierwszy przebywał w Paryżu.

— Pocóż ci potrzebna moja córka? — zapytał Makamuk.

— Chcę, żeby poszła za mną w dół rzeki.

— Tu Majewski obejrzał ją od stóp do głów krytycznym okiem. — Hm, cóż, będzie nie zła żona, a zaszczyt złączenia się z twoją krwią, wodzu, wart jest mojej mądrości.

I znów przed oczyma mignęła mu postać ślicznej Francuzki i mimowolnie zanucił piosenkę, której go kiedyś nauczyła. Raz jeszcze przeżywał chwilę zamierzonej młodości, lecz w jakiś oderwany i bezosobisty sposób, przyglądał się wstającym majakom, jakby martwym, z książki o cudzym życiu. Głos wodza, ostro przesywający ciszę, przywoływał go do rzeczywistości.

— Stanie się, jak chcesz — mówi Makamuk.

— Dziewczyna pójdzie za tobą w dół rzeki. Ale wiedz, że za to ja sam uderzę trzy razy po twojej szyi.

— Ale przed każdym uderzeniem natrę ja na nowo czarodziejskim płynem — wtrącił udając źle ukrytą irwogę.

— Tak, natrzesz ją na nowo przed każdym uderzeniem. Ci oto myśliwi mają pilnować żebyś nie uciekł. Idź do lasu po zioła na odwar.

Chciwość Polaka najzupełniej uspokoiła dzikiego. Był pewien skuteczności czarodziejskiego odwaru. Niewątpliwie nic innego, jak jakieś nieomyłne czary tkwiące w tym najmądrzejszym z lekarstw, mogły zachęcić człowieka stojącego w cieniu śmierci, do targowania się zęb za zęb jak stara baba.

— Jednakże — szepnął Jakaga, gdy Polak ze swą twarzą zniknął w iglastym lesie — jednakże możemy sprzątnąć go doskonale, jak tylko nauczysz się tych czarów...

— Jakżesz go sprzątniemy? — Zastanowił się Makamuk. — Odwar będzie go bronił.

— E, zostaną przecież miejsca na ciele których nie będzie mógł natrzeć — przekonywał dalej Jakaga — bo nich się trzeba dostać. Przede wszystkim myślę o

uszach. Dobrze będzie. Wbijemy mu włócznię jednym uchem a wyjmujemy drugim. Albo oczy. Płyn jest mocny, i zapewne nie można smarować nim oczu.

Wódz skinął głową. — Mądryś, Jakaga — rzekł. — Jeśli ten biały nie posiada innych jeszcze sztuczek, na swoją obronę — będzie po nim.

Majewski nie wiele potrzebował czasu na zebranie ingrediencji do swego odwaru. Brał wszystko co mu wpadło pod rękę: igły jodłowe, miękkie włókienka spod wierzbowej kory, pasemka kory brzoźowej, i mnóstwo najrozmaitszych mchów, które kazał myśliwym wydobywać spod śniegu. Kilkomna zmarzniętymi korzonkami dopełnił wiązkę, poczem zawrócił ku obozowi.

Makamuk i Jakaga kręcili się koło niego, żeby przyjrzeć się dokładnie, ile ziół i jakie kładzie do kociołka z wrzącą wodą.

— Trzeba uważać, żeby mech wrzucić pierwszy — tłumaczył Majewski. — I — ach, byłbym zapomniiał — trzeba jeszcze dodać palec człowieka. Chodźno tu Jakaga, dawaj palec...

Ale Jakaga schował za siebie obie ręce i zawył.

— Tylko jeden mały palec przekładał Majewski.

— Jakaga, daj mu palec — rozkazał Makamuk.

— Tyle palcy leży tu naokoło — bronił się Jakaga, wskazując stos ludzkich szczątków, pozostałych po tych, których zamęczono na śmierć.

— Nie. Potrzebny jest palec żywego człowieka — protestował Polak.

— Więc dobrze. Dostaniesz palec żywego człowieka.

Jakaga podskoczył ku Kozakowi i szybko odciał mu palec.

— Masz, ten był jeszcze żywy — oświadczył, ciskając swą krwawą zdobycz na śnieg u nóg Polaka. — I będzie lepszy od mego, bo większy.

Majewski wrzucił palec do ognia na którym stał garnuszek i zaczął śpiewać. Śpiewał francuzką piosenkę miłosną, uroczyście skandując każde słowo nad kłębami pary.

— Bez tych zaklęć, które wymawiam, odwar byłby nic nie wart — wyjaśnił. — Słowa te są właśnie najmocniejszym czarem. No, już gotowe.

— Powtórz mi te zaklęcia powoli i wyraźnie, żebyś je zapamiętał — upominał się Makamuk.

— Nie, powiem ci dopiero po skończonej próbie.

Kiedy siekiera odskoczy trzykrotnie od mojej szyi, wtedy powierzę ci tajemnicę.

— A jeśli odwar nie będzie dobry? — przestraszył się nagle Makamuk.

— Mój odwar bywa zawsze dobry. Zresztą, jeśli będzie zły, możesz zrobić ze mną to co zrobiłeś z innymi. Kążesz ciąć moje ciało po kawałku, tak jak tego tu — wskazał na Kozaka. — No, odwar już wystygł. Patrz, wcieram go sobie w szyję i powtarzam zaklęcia.

Zwolna i poważnie zaintonował strofę marsylianki, równocześnie nacierając szyję brunatnym płynem.

Przerwał mu jakiś krzyk. Ogromny Kozak w ostatnim porywie swej niespożytej żywotności powstał nagle na kolana. Niespodzianka ta zyskała ogólny polaski dzikich i wywołała wybuch wesołego śmiechu,

podczas gdy Iwan miotał się po śniegu w ostatnich połączonych spazmach.

Majewskiemu na ten widok poczęło się robić słabo, ale opanował się wysiłkiem woli i udał rozgniewanego.

— Tego ma nie być — rzekł ostro. — Skończcie z nim i bierzmy się do rzeczy. Ej tam, Jakaga, żebyś nie słyszał tych wrzasków.

Stało się wedle jego woli, a wtedy Majewski zwrócił się do Makamuka.

— Pamiętaj, że masz uderzać z całej siły. To nie dziecinna zabawka. No, weź siekiere i wal. Chcę zobaczyć, czy umiesz rąbać jak mężczyzna.

Makamuk usłuchał, dwukrotnie uderzając z całej siły, aż odłupał porządną trzaskę.

— Dobrze. — Majewski obejrzał się raz jeszcze, na ciemne kolisko dzikich postaci, jak gdyby ucieleśniających tę ścianę dzikości, co otaczała go przez lat tyle, od czasu, kiedy policja cara po raz pierwszy, aresztowała go w Warszawie.

— Weź siekiere, Makamuk, i stań tutaj. Ja się położę. Kiedy podniosę rękę — uderzaj, a uderzaj mocno. Uważaj też, żeby nikt nie stał za tobą; odwar jest mocny i siekiera odskoczy od mojej szyi, aż na wysokość twego ramienia.

Spojrzał na dwie pary saní, starannie zaprzężone w psy i naładowane rybą i futrami. Strzelba leżała na wierzchołku stosu, na bobrowej skórze. Sześciu myśliwych stało w pogotowiu przy saniach.

— A gdzie jest dziewczyna? — zapytał Polak — Postawcie ją kolo saní, zanim rozpoczniemy próbę.

— Dzielcy spełnili rozkaz natychmiast. Wtedy Majewski położył się na śniegu a głowę oparł wygodnie na pniu zwalonego drzewa, jak zmęczone dziecko kiedyś układa się do snu. Przeżył tyle ciężkich lat. Naprawdę był zmęczony.

— Śmieję się z ciebie i z twojej siły, o Makamuk — rzekł drwiąco. — Uderzaj.

— Dał znak ręką. Makamuk wznosił siekiere, wielką siekiere od rąbania drzewa. Jasna stał błysnęła mroźnym powietrzem; zawisła przez mgnienie oka nad głową dzikiego i spadła na nagą szyję Polaka. Gładko poprzez kość i mięśnie przecięła sobie drogę i wryła się głęboko w pień drzewa. Zdumieni dżicy ujrzeli głowę odskakującą o dobry jard od bluzgającego krwią tułowia.

Zapanowała długa, pełna osłupienia cisza, poczem zwolna Indianie pojmovać zaczęli, że widocznie nie było tu żadnych czarów. Złodziej futer oszukał ich po prostu. Jeden jedyny spośród wszystkich więźniów uniknąć zdołał tortury. Olo jest stawka o którą grał.

Po długiej chwili ryknęli wielkim śmiechem. Makamuk pochylił głowę ze wstydu. Złodziej futer zakpił sobie z niego. Raz na zawsze postradał swój honor wodza i szanbione ma czoło wobec całego plemienia.

Kilkadziesiąt gardzieli nie przestawało rechotać ze śmiechu. Makamuk odwrócił się i odszedł precz ze spuszczoną głową. Wiedział, że odtąd nikt nie nazwie go już Makamukiem. Znany będzie jako „Zhańbione czoło“. Wstyd ścigać go będzie aż do końca życia, a kiedy plemiona zjedzą się wiosną na polów lososia lub latem na wielki jarmark — od ogniska do ogniska krążyć będzie powieść o tym, jak to kiedyś pewien złodziej futer zginął śmiercią łagodną od jednego ciosu z ręki Zhańbionego Czola.

— Któż to jest „Zhańbione Czoło“? — zapyta może jakiś naiwny przybysz z dalekich okolic. — O, Zhańbione Czoło — zabrzmiała chętna odpowiedź — to ten, co kiedyś zwał się Makamuk, dopóki nie ściał głowy rabusia futer.

KONIEC

A. MIKINA

○ ZMROKU...

Sad oddycha wolno, sennie
kwiatem odświeżonych jabłoni
całych w bieli.
Czasem głębiej, mocniej westchnie
bez liliową, mocną wonic

A maciejki oddech ciepły
Śle tajemnicze szeptanie
z serca do serca.
Gwiazdami się niebo skrzepło,
Mrak rozkłada swe posłanie.

I marzenia i tęsknoty
płyną z gorącym szeptaniem
wprost do Ciebie.
Ty czujesz moją pieśczęotę,
ja widzę oczy kochane.

„Dobranoc“ — przez sady wionie —
„Dobranoc“ — czyjs szept gorący
cichy, wyraźny
Czy Ty mówisz, czy jabłonie?
„Żeby Ci się śniła w nocy“?

PORADNIK ZDROWIA

opracowany przez Wiciarzy - studentów U. Ł.

O CHOROBACH

(Dalszy ciąg)

TYFUS. — Do tej grupy należą trzy choroby:

1. **Dur brzuszny** — najczęściej z nich spotykany. Dzięki szczepieniom ochronnym występuje coraz rzadziej. A więc pierwszy warunek poddawać się co rok tym szczepieniom. Dur brzuszny jest „chorobą brudnych rąk”. Bakterie wywołujące tę chorobę znajdują się najpierw we krwi, a później w jelitach i chory wydalą je z kałem i moczem. Gdyby chory i otoczenie postępowali tak, żeby bakterie nie dostały się na ich ręce, nie byłoby dalszego zakażenia. A więc od chorych trzeba odkażać, (wapnem) a chory i opiekun (najlepiej żeby opiekowała się jedna osoba) powinni często myć ręce, żeby nie przynieść bakterii do pokarmów np. do mleka przy dojeniu, na owoce i t.d. Początek choroby jest powolny — ogólne osłabienie, ból głowy, gorączka podnosi się stopniowo aż do 40 stopni C., potem trwa stale i zwolna opada. Tętno jest wolne (mimo wysokiej gorączki), język obłożony o brzegach zaczerwienionych. Stolce początkowo zaparte, później wolne (jak grochówka). Chory jest zamroczony (odurzenie), mający. W chorobie tej na ścianie jelit robią się owrzodzenia, które w trzecim tygodniu choroby najczęściej mogą dać krwawienia z jelit, a nawet przebiecie jelita. W tej chorobie najważniejszą rzeczą jest troskliwa opieka nad chorym i dieta. Chory musi mieć spokój, z łóżka wstaje dopiero w czwartym tygodniu po ustąpieniu gorączki. Uważać żeby nie utworzyły się odleżyny — często zmieniać położenie chorego. Usta płukać lub wycierać boraksem. Dieta bardzo płynna, posilna: kleiki, mleko, później śmietana, jaja, masło świeże. W tydzień po spadku gorączki — kartofle, jarzyny tarte, kompoty, sucharki, mięso siekane, wino. Pokarmy podawać często i w małych ilościach. Opieka lekarska konieczna.

2. **Dur plamisty** — powodują bardzo małe bakterie, które przenosi wesz odzieżowa. Wesz przy ukąszeniu oddaje jednocześnie kał, z dużą ilością bakterii, które dostają się do organizmu przez mały otvorek po ukąszeniu. Choroba zaczyna się nagle silnym bólem głowy, dreszczami i gorączką do 40 stopni C. i wyżej. Po 4—6 dniach występuje na całym ciele czerwona drobna wysypka (plamy), jednocześnie zamroczenie, majączenie, kałar oskrzeli. W chorobie tej najbardziej zaatakowane jest serce i naczynia krwionośne. Najważniejszym momentem w walce z tą chorobą jest walka z wszawicą. Z początkiem choroby przy wysokiej gorączce można podać pyramidon lub chininę. Ze względu na możliwość poważnych komplikacji ze strony serca, chorego należy oddać pod opiekę lekarską.

3. **Dur powrotny** — przenoszony jest również przez wesz, chociaż chorobę tą wywołuje zupełnie inny zarazek niż dur plamisty. Pierwszym objawem są nagle dreszcze, po których przychodzi gorączka do 40—41 stopni C. Utrzymuje się ona przez kilka dni, poczem nagle spada, by po 5—8 dniach powrócić znowu. Ilość nawrotów 4—5. Wy-

sypka. Najważniejsze — walka z wszawicą. Opieka nad chorym jak w durze brzuszny. Leczenie prowadzi lekarz.

CZERWONKA. — Choroba zakaźna. Bakterie znajdują się w kale chorego. Zarażenie się następuje podobnie jak w durze brzuszny. Choroba cechuje się licznymi rozwojeniami, śluzowo-krwawymi stolcami. Bolesne parcie na stolec. Niekiedy wymioty, gorączka o typie przerywanym. Ze względu na częste stolce, w których są bakterie istnieje możliwość zanieczyszczenia i szybkiego szerzenia się choroby. O pierwszym wypadku należy natychmiast zawiadomić lekarza i zażądać pomocy w odkażaniu i leczeniu chorego. Chory musi być oddzielony, bieliznę i stolce dezynfekować. Podczas choroby gorące okłady na brzuch. Z początku 30—40 gr. rycyny. Dieta — pokarmy płynne, kleiki, woda białkowa, herbata z winem czerwonym. Pożniej, gdy stolce bardziej stałe: kakao, kompot, jaja na miękko tarte, kartofle, sucharki. Przy krwawieniach z przewodu pokarmowego — spokój, zimne mleko.

JAGLICA — choroba oczu, bardzo zaraźliwa. Ze względu na przewlekły przebieg, często bagatelizowana i kończąca się utratą wzroku. W chorobie tej powiększają się zgrubiały, opuchnięte. Na spojówkach (błona na oku pod powieką) żółtawo-szare ziarenka (stąd jaglica). Zaczerwienienie spojówek i powiek. Widzenie ciągle pogarsza się. Pod koniec choroby ból powiek, powodujące podwijanie się powiek i straszny ból przez pocieranie rzęs o gałkę oczną. Wypadanie rzęs. Chorego bezwzględnie izolować — osobne łóżko, miednica, ręcznik. Natychmiast udać się do lekarza, aby leczyć chore oko i chronić zdrowe.

CHOROBY WENERYCZNE

1. **Rzeżączka (tryper, wiewiór).** Jest ona chorobą miejscową narządów płciowych. Bakterie usadwiają się na błonach wewnętrznych tak męskich jak i kobiecych narządów i tu rozmnażają się powodując stan kataralny tych błon. Z błon tych wydziela się gęsty, ropiasty, piekący i cuchnący śluz. Przy oddawaniu moczu chory czuje ból i pieczenie w cewce mocznej. Z moczem wydziela się ropa, czasem z domieszką krwi. Jeśli chory nie leczy się zaraz, choroba przechodzi w stan chroniczny. Ilość wydzielin zmniejsza się objawy minimalne. Bakterie wędrują głębiej na sąsiednie narządy i mogą dać powikłania. Zażenie następuje zawsze i tylko przy stosunku płciowym. Zaraz po zauważeniu pierwszych objawów, poddać się leczeniu lekarskiemu, gdyż stany zaniedbane są odporne. Najlepszym lekiem na te schorzenia jest Penicylina.

2. **Kłosa (syfilis, przymiot).** Ażby nastąpiło zakażenie zarazek musi trafić na uszkodzoną skórę lub błonę. Przez skórę nieuszkodzoną zakażenie nie nastąpi. Po 2—3 tygodniach od zakażenia w miejscu, gdzie wtargnął zarazek, pojawia się stwardnienie, które przechodzi w owrzodzenie,

ostro odgraniczone, niebolesne, brunatno-czerwone o polyskującym twardym dnie. Gruczoły w pobliżu (później i inne) powiększone, twarde. Owrzodzenie to po jakimś czasie goi się samoistnie. W 8—10 tygodniach następuje okres II-gi: bóle głowy, niekiedy gorączka (szczególnie wieczorem), bóle w kościach, bezsenność, powiększenie gruczołów oraz wysypka na całym ciele, w postaci czerwono-brunatnych plam, jednakowej wielkości, nieswędzących w postaci guzików, pęcherzyków, owrzodzeń. W okolicy narządów

plciowych i na błonach śluzowych jamy ustnej, plamki lub nadżerki. Objawy te mogą zniknąć i powtarzać się przez dwa do czterech lat. Okres III-ci może nastąpić w 3—20 latach po zakażeniu. Przejawia się on występowaniem w skórze, kościach i innych narządach guzów tak zwanych kitaków. Ostatecznie kiła nieleczona daje bardzo poważne zaburzenia ze strony układu nerwowego przede wszystkim, oraz serca i innych. Leczenie prowadzi lekarz specjalista.

W. G.

Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach

Są nagłe wypadki, kiedy nie można czekać na przybycie lekarza, bo każda chwila przybliża chorego do śmierci — zmuszeni jesteśmy wtedy udzielić nieszczęśliwemu pierwszej pomocy, aby dożył do chwili przyścia lekarza, który poprowadzi dalsze leczenie.

Omówimy tutaj najczęstsze wypadki, w których konieczna jest natychmiastowa pomoc.

OPARZENIA. Spowodowane są wylaniem na skórę wody, tłuszczu, dotknięciem rozpalonego metalu (np. żelaznych drzwiczek od pieca, żelazka do prasowania). Wywołuje to piekący ból, zaczerwienienie; mogą powstać bąble, a nawet rany. Natychmiast trzeba przyłożyć do oparzonego miejsca czysty kawałek płótna umoczonego w spirytusie. Jest to bolesne, ale bardzo skutecznie zapobiega tworzeniu się bąbli. Przy braku spirytusu można użyć oleju lnianego zmieszanego z równą ilością wody wapiennej. Jeśli są już pęcherze, to nie wolno ich zdejmować — (będą się źle goić), ale ostrożnie robić okłady z wody Burowa lub oleju lnianego z wodą wapienną. Rany powstałe po oparzeniu trzeba przysypać specjalnym proszkiem „Martańil — Prontałbin” (który powinien znajdować się w każdej apteczce), przyłożyć gazę i zabandażować. Jeżeli są bąble na dużej powierzchni ciała, lub rany to należy zwrócić się do lekarza po założeniu pierwszego opatrunku.

PORAŻENIE SŁONECZNE. Objawia się bólem głowy, silnym zaczerwienieniem twarzy, mogą być mdłości, wymioty, utrata przytomności. Trzeba chorego przenieść w miejsce oświetlone, rozebrać i kłaść na głowę okłady z zimnej wody. Jeżeli jest przytomny — to trzeba dawać pić — przy dreszczach gorącą herbatę, kawę.

ODMROŻENIA. Najczęściej odmrożeniu ulegają uszy, nos, policzki, palce. Może się zdarzyć, że całe ciało zamrznie (pijany człowiek, który zaśnie na mrozie). Odmrożone części ciała stają się białe i zupełnie nieczułe na dotknięcie. W wypadkach odmrożenia lub zamrznięcia nie wolno chorego wprowadzać do ciepłej izby, ale w zimnej stędko delikatnie nacierać śniegiem zbielane miejsca, tak długo, aż staną się różowe i zaczną boleć. Smarować trzeba piekące miejsca wazeliną. Jeżeli są białe plamy, lub rany po odpadnięciu zamrzniętych kawałków ciała, to postępujemy jak przy oparzeniu. Rany są niebezpieczne i trzeba zwrócić się do lekarza. Przy zamrznięciu należy stosować sztucz-

ne oddychanie. Zabieg ten jest konieczny także w wypadkach uduszenia, powieszenia, utonięcia, zasypania ziemią — kiedy chory przestaje oddychać, ale żyje jeszcze i przywracając oddech można go przy życiu utrzymać. Technika jest następująca: chorego najlepiej rozebrać do połowy, lub przynajmniej rozpiąć kołnierzyk, pasek, obcisły stanik i położyć na wznak, podkładając pod plecy walek ze zwiniętego ubrania, język chorego trzeba przywiązać do brody. Bierzymy chorego za oba przeguby rąk i miarowymi ruchami wyciągamy jego ręce ponad głowę, a następnie przyciskamy silnie (do boków klatki piersiowej, przycinając ręce w łokciach (patrz. rys. 1, 2). Te ruchy powtarzamy 17 razy w ciągu minuty przez pół do 1 godziny, póki nie wróci samodzielne oddychanie.

ZACZADZENIE. Następuje przy niedostatecznym spalaniu się węgla lub drzewa w zbyt wcześnie zamkniętym piecu. Zaczadzony ma ból i zawroty głowy, mdłości; mogą nawet wystąpić drgawki, zsinienie twarzy, utrata przytomności. Chorego wynieść na świeże powietrze, rozluźnić ubranie, dać krople na serce.

UTONIĘCIE. Topielca rozebrać, usunąć z ust, nosa muł i przewiesić przez kolano głowę w dół, żeby wydostała się woda z ust, nosa, uszu. Następnie stosować sztuczne oddychanie. Okryć topielca pledami i kiedy zacznie oddychać i odzyska przytomność, dać gorący napój, żeby się rozgrzał.

POWIESZENIE, UDUSZENIE. Po zwolnieniu szyi z acisku stosować sztuczne oddychanie.

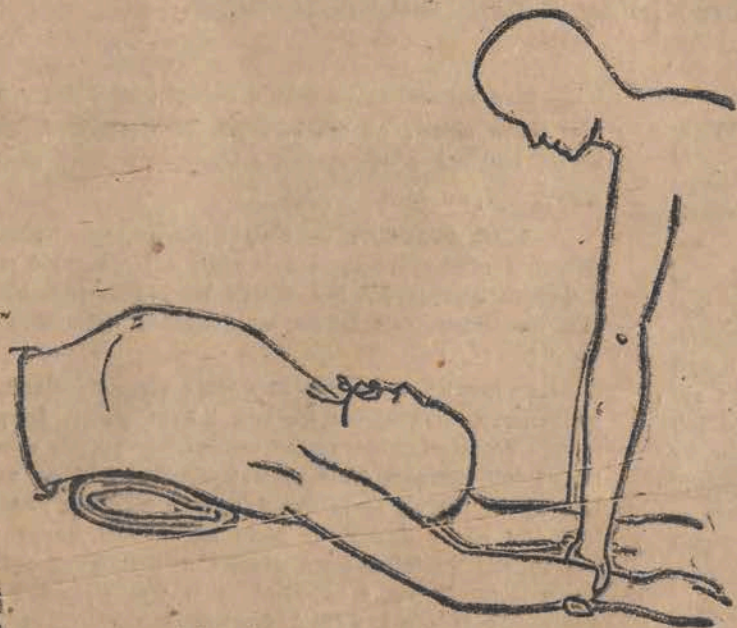
ZASYPANIE ZIEMIĄ. Usunąć ziemię z usi, nosa, uszu, oczu i stosować sztuczne oddychanie.

OMDLENIE. Zemdłony jest bardzo blady, traci przytomność i pada na ziemię. Należy tak go ułożyć, żeby głowa była niżej niż nogi. Podać do wchłania szmatkę umoczoną w amoniaku (nie butelkę, bo można wylać na twarz i oparzyć chorego). Po odzyskaniu przytomności podać krople na serce.

UPADEK Z WYSOKOŚCI — np. z drabiny, z drzewa, z dachu; może spowodować złamanie kości, krwotok z ucha, mdłości, wymioty, utratę przytomności. Chorego położyć w zupełnym spokoju i natychmiast wezwać lekarza, a jeśli to niemożliwe — zawieźć ostrożnie do szpitala, nie zwlekając

ZŁAMANIE KOŚCI — nastąpić może przy upadku lub uderzeniu. Ból jest bardzo silny, wzmagający się przy każdym ruchu. Widoczne jest zniekształcenie, skrócenie złamanej ręki czy nogi. Złamaną kończynę trzeba unieruchomić i jak najszybciej wieźć chorego do szpitala.

UNIERUCHOMIENIE — ujmujemy złamaną np. rękę w dwie deseczki tak długie, żeby wystawały poza stawy ponad i poniżej złamania, przybandażowujemy lub przywiązujemy sznurkami lub paskiem.



Rys. 1.
Sztuczne oddychanie: wdych.



Rys. 2.
Sztuczne oddychanie: wydych.

Unieruchomienie przy złamaniu:



Rys. 3: przedramię



Rys. 5: udo



Rys. 4: ramię, obojczyk.



Rys. 6: goleń.

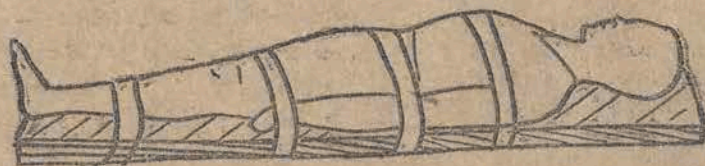
PRZEDRAMIĘ — ułożyć na deseczce wraz z dłońią tak, żeby deska wystawała poza łokieć. Z chustki trójkątnej zrobić temblak w sposób podany na rys. nr. 3.

RAMIĘ — również unieruchomić rękę za pomocą temblaka z chustki a ramię przybandażować do tułowia (rys. nr. 4).

UDO — deska lub kij unieruchamiający wystaje poza biodro i poza kolano (rys. nr. 5).

GOLEŃ — deska wystaje poza kolano i poza stopę (rys. nr. 6). Przy złamaniu nogi można unieruchomić za pomocą przybandażowania lub przywiązania nogi chorej do zdrowej, która wtedy służy zamiast kija czy deseczki.

Jeśli złamaniu ulegnie kręgosłup (b. niebezpiecznel) to chorego trzeba ułożyć równo na desce i całe ciało przywiązać do niej rys. nr. 7. Może się zdarzyć że złamana kość przebije skórę: wtedy przysypać ranę proszkiem Marfonil Prontalbin. — unieruchomić.



Rys. 7. Unieruchomienie przy złamaniu kręgosłupa.

ZWICHNIĘCIE — poznajemy po zniekształceniu stawu, silnym bólu i niemożności poruszania. Szybko występuje obrzęk (puchnięcie). Należy zwichnięty staw unieść jaknajwyżej, unieruchomić, i przykładać okłady z zimnej wody. Zwrócić się do lekarza jak najszybciej — im wcześniej, tym łatwiej nastawić zwichnięty staw.

ZRANIENIA — jeśli rana jest zanieczyszczona, to należy w miarę możliwości oczyścić ją nie dotykając jednak palcami samej rany: najlepiej przemyć wodą utlenioną, bieżąco zajodynować (nie lać jodyny do środka rany!) następnie przysypać proszkiem Marfanii — Prontalbin i zabandażować. Jeżeli rana była zanieczyszczona ziemią lub zadana narzędziem zabrudzonym ziemią, nawozem (widły łopata piug), to zranionego trzeba jaknajszybciej zawieźć do lekarza, nawet gdyby skaleczenie było niezbyt duże — b. często bowiem może wywłażać się groźna i zwykle śmiertelna choroba — Tetes.

KRWAWIENIA I KRWOTOKI — Rany zwykle krwawią. Jeśli krwawienie ze skaleczenia jest małe, to dla zatamowania krwi wystarczy ucisnąć gazą powierzchnię krwawiącej. Jeśli wypłynęło dużo, ale dość powoli to także trzeba ucisnąć w miejscu krwawienia. Zdarza się, że krew jasnoczerwona tryska jak fontanna — wtedy uciskamy powyżej rany — (między raną a sercem). Przy zranieniu dłoni, przedramienia — uciskamy w połowie wysokości ramienia; przy zranieniu nogi — w połowie uda nakładamy opaskę uciskającą. Ucisk nie może trwać dłużej niż 2 — 3 godz.

STLUCZENIE — siłce, obrzęk, połączone z dużą bolesnością. Ulgę przyniesie uniesienie stłuczonego miejsca jaknajwyżej, unieruchomienie i zimne okłady. W następnych dniach kompresy rozgrzewające (na skórę kładziemy kawałek płótna lub chustkę złożoną pochwornie, zmoczoną w wodzie i pokropioną — nie za mocno — spirytusem; na to położyc ceratkę lub papier pergaminowy większy nieco od mokrej chustki, wreszcie na ceratkę watę i zabandażować szczelnie. Dobrze zrobiony kompres powinien być mokry i ciepły w chwili zdjęcia go — po 12 godzinach.

KRWOTOK Z NOSA — tamujemy przez tamponowanie tzn. czystą gazą wpychamy ostrożnie do nosa, żeby ucisnąć krwawiące miejsce. Dobrze robi zimny okład na nos. Jeśli krwotoki z nosa powtarzają się często, to należy zwrócić się do lekarza.

KRWOTOK Z PŁUC — (chory przy kaszlu wypluwa krew czerwoną, zmieszana z pianistą płwociną), czy z żółdka (wymioty z krwią prawie czarną — jak fusy od kawy): — w tych wypadkach najważniejsze jest zapewnienie zupełnego spokoju. Należy robić zimne okłady na brzuch — najlepiej lód (lód zawinąć w ręcznik, a nie kłaść bezpośrednio na skórę). Nie wolno nic dawać do jedzenia ani do picia. Jeśli choremu wysycha język, to tylko zwilżyć usta. Przy krwotoku z płuc zimny okład kłaść na klatkę piersiową.

Przy krwotokach dołem u kobiet postępujemy podobnie: zimne okłady na dół brzucha. W wypadkach tych nie wolno zwlekać z wezwaniem lekarza, bo chory może umrzeć z upływu krwi.

BÓLE BRZUCHA — Przy gwałtownych bólach nie dawać środków przeczyszczających, ani nie robić rozgrzewających kompresów. Nie dawać też nic do jedzenia i picia. Zanim przyjdzie lekarz można kłaść na brzuch zimne okłady.

ZATRUCIA — zwykle objawiają się mdłościami, bólami brzucha, biegunkami, czasem bólem głowy. Żeby skutecznie przeciwdziałać, trzeba wiedzieć, czym się chory zatruił: jeżeli kwasem (solinym, octowym — esencją octową) lub ługiem żrącym — to wargi, gardło, język są poparzone. Najlepiej wtedy dawać do picia duże ilości mleka. Mleko jest dobrym środkiem przy wszystkich zatruciach prócz zatrucia fosforem (np. z zapalek) — w tym wypadku trzeba dawać do jedzenia węgiel drzewny i wodę z sodką do picia. Dzieci często zjadają owoce wilczej jagody; wywołujemy wymioty przez dawanie do picia wody mydlanej (dużo!), która działa również w zatruciach grzybami, nieświeżym mięsem, rybami, alkoholem. W każdym z tych wypadków wskazane jest zwrócić się do lekarza.

DRGAWKI — Zdarzają się u małych dzieci, u ludzi dorosłych, na pozór zupełnie zdrowych, niekiedy u kobiet w ciąży. Chory traci przytomność, twarz robi się sinoczerwona, występują gwałtowne skurcze całego ciała. Nie należy go ruszać, podłożyć tylko poduszkę pod głowę i wsunąć między zęby np. kawałek gładkiego drewna, łyżkę, żeby sobie nie poranił języka. Wezwać natychmiast lekarza.

PÓLKNIECIE CIAŁ OBCYCH — Jeśli ciało obce utkwili w gardle, to można je usunąć, wywołując wymioty (poleciłać podniebienie lub wsadzić palec do gardła). Jeśli jednak przeszkoda utkwiała dalej, to trzeba od razu iść do lekarza. O pomoc lekarską prosić trzeba także w wypadku dostania się ciała obcego do ucha lub oka (jeśli zwykle mruganie nie ustanie wraz ze łzami, ani nie pomoże przemycie kwasem borowym: łyżeczkę kwasu borowego rozpuszczamy w szklance gotowanej wody ciepłej.)

Przy udzielaniu pomocy pamiętać należy zawsze o sterylności: zarówno ręce opatrującego rany, jak i materiał opatrunkowy, powinny być bardzo czyste: najlepiej użyć gazy jałowej w specjalnym opakowaniu; w razie braku gazy i bandażu posługujemy się kawałkiem czystego płótna, wyprasowanym na mokro bardzo gorącym żelazkiem. Przypominamy tu jeszcze o niezbędnych lekach w aptekach podręcznych: woda utleniona, jodyna, proszek Marfanii - Prontalbin, krople na serce (walerianowe), soda oczyszczona, i inne, o których wspomniiano wyżej.

PIERWSZY MAJ — święto świata pracy

1 maja w Warszawie i Łodzi 1905 roku. Rok ten był rokiem ciężkich zmagani proletariatu polskiego, który razem z proletariatem rosyjskim w imię wolności politycznej i społecznej przysięśli szturm do twierdzy carskich rządów. Fala rewolucji rozlewała się coraz szerzej. Wydawało się że niedługo już runie carski ustrój zakuwający klasę robotniczą i naród polski w kajdany niewoli. Następuje szybki wzrost Organizacji Bojowej PPS (Polskiej Partii Socjalistycznej), która walczyła pod czerwonymi sztandarami o wolność narodu, o wolność społeczną.

Dzień międzynarodowego święta pracy, 1 maja postanowiła uczcić w Warszawie PPS jednodniowym powszechnym strajkiem. „Niech tego dnia — głosiła odezwa Warszawskiego Komitetu Robotniczego PPS — ustanie wszelka praca, niech zamrze przemysłowe i handlowe życie Warszawy! W przededniu rewolucji — w oczach wrogów naszych — obliczymy nasze siły!

1 maja na apel PPS odpowiedziała cała Warszawa. Nie czynne były fabryki, warsztaty, pozamykano wszystkie lokale, sklepy. Na ulicach miasta nie pojawiły się tramwaje, ani dorożki. Strajk przemienił się w pełną powagę, imponującą uroczystość. Po ulicach miasta krążyły wzmocnione oddziały policji, żandar-

merii i wojska. Na placu Witkowskiego uformował się pochód i wśród okrzyków „Niech żyje Socjalizm! Niech żyje wolna Polska socjalistyczna“ dotarł do Al. Jerozolimskich. W Alejach wojsko bez uprzedzenia zaczęło strzelać do manifestujących robotników. Zginęło około 30 osób, około 70 było rannych. Tego dnia w kilku jeszcze dzielnicach miały miejsce podobne manifestacje. W Łodzi pierwszego wystąpienia dokonali robotnicy fabryki Scheiblera zarzucając czerwony sztandar z napisem: Niech żyje 1 maj PPS — na druczki telefoniczne. Wojsko rozpędzało manifestantów.

Na ulicach miasta, ukazały się patrole dragonów i kozaków szarżując manifestujące oddziały robotnicze. Do godziny 12 w południe waleczono i manifestowano w ośmiu punktach miasta. W godzinach popołudniowych wzmogły się walki, były śmiertelne ofiary. Jeszcze kilkakrotnie tego dnia w różnych dzielnicach organizowano pochody — wśród walk padali robotnicy z łódzkich fabryk, robotnice, dzieci proletariackie.

1 maja 1905 roku był pierwszym publicznym, masowym wystąpieniem robotników Łodzi od czasu krwawych rozruchów i walk 1892 roku. 1 maja 1905 roku pokazał robotnikom, że nikt nie zdoła utopić ich dążeń do wolności we krwi.

Komunikat Ludowego Instytutu Muzycznego

Ludowy Instytut Muzyczny organizuje w okresie letnim br. kursy dla pracowników muzyczno-społecznych, a więc w ten sposób przyjąć z pomocą pracowników z terenu, którym brakuje w wykształceniu muzycznym nie pozwalając na wykorzystanie w całości posiadanych zdolności i zamiłowań muzycznych i organizacyjnych. Kursy te będą miały równocześnie na celu przygotowanie ruchowi amatorskiemu odpowiednio przygotowanych działaczy muzycznych — amatorów, których brak tak dotkliwie obecnie daje się odczuwać. W szczególności przewidziane są następujące kursy:

1. Kurs dla przodowników muzycznych — 4 tygodniowy.
2. Kurs dla kierowników zespołów muzycznych — 6 tygodniowy.
3. Kurs dla instruktorów muzycznych — 3 miesięczny.

Kurs 4-tygodniowy dla przodowników muzycznych ma na celu przygotowanie kandydatów na dyrygentów i przodowników zespołów muzycznych. Ukończenie tego kursu daje prawa do pracy w tym zakresie w zespołach ludowych, robotniczych na terenie świetlic itp.

Kurs 6-tygodniowy dla kierowników zespołów muzycznych ma na celu dokształcanie dyrygentów chórów i orkiestr amatorskich w zakresie prowadzenia zespołów. Ukończenie kursu uprawnia do zajmowania stanowiska dyrygenta chóru lub orkiestry amatorskiej w świetlicach wiejskich, fabrycznych, oraz w ramach organizacji społecznych. Zaznacza się jednak, że ze względu na konieczność pogłębienia wiadomości, których w ramach krótko terminowego kursu wyzerpać nie można, absolwenci kursu obowiązani będą do dalszej pracy samokształceniowej, przy której pomocą służyć będzie Poradnia Muzyczna Ludowego Instytutu Muzycznego drogą korespondencyjną, radiową oraz okresowych konferencji, pod rygorem utraty nabytych praw.

Od kandydatów na ten kurs wymagane jest minimum

wykształcenia ogólnego w zakresie 7-klasowej szkoły powszechnej.

Kurs 8-miesięczny dla instruktorów muzycznych ma na celu przygotowanie sił fachowych, jako ciała kontrolnego i instrującego dla amatorskiego ruchu muzycznego w ramach organizacji społecznych. Przez nich obsadzone mogą być ważniejsze reprezentacyjno — wzorcowe placówki muzyczne, prowadzone przez związki i organizacje społeczne. W zakresie dalszego pogłębienia i uzupełniania wiadomości fachowych stawiane są absolwentom tego kursu wymagania analogiczne jak dla absolwentów kursu dla kierowników zespołów muzycznych. Kandydaci ubiegający się o przyjęcie na kurs winni wykazać się wykształceniem ogólnym w zakresie szkoły średniej, zakończonym przepisaniem egzaminem dojrzałości.

Nauka na kursie i zakwaterowanie uczestników kursu jest w zasadzie bezpłatne. Utrzymanie, którego koszt wyniesie około 200 zł. dziennie, ponoszą uczestnicy, względnie organizacje delegujące kandydatów na kurs.

Zgłoszenia na kurs przyjmowane będą przez LUDOWY INSTYTUT MUZYCZNY W ŁODZI, UL. JARACZA 18 do dnia 31 maja 1947 roku. Tamże można uzyskać wszelkie bliższe informacje w sprawie kursu.

Przy zgłoszeniach, które należy wnieść drogą pisaną, należy podać: imię i nazwisko, datę i miejsce urodzenia, płeć, zawód, wykonywane zajęcia w zakresie muzyki, wykształcenie ogólne, przygotowanie muzyczne, instrument na którym kandydat gra, stopień opanowania instrumentu, dotychczasowy adres (ewentualną przynależność organizacyjną) i polecenie organizacji — w razie skierowania kandydata na kurs przez organizację.

O przyjęciu na kurs zadecyduje egzamin wstępny, w którego terminie i miejscu zostaną kandydaci poinformowani ustawnie.

Przegląd wydarzeń

Po konferencji w Moskwie

Konferencja moskiewska nie przyniosła żadnych rezultatów i uwydatniła liczne trudności przy ustalaniu wspólnej platformy Wielkiej Czwórki wobec zagadnienia Niemiec. Tylko w kilku, mniej ważnych sprawach ministrowie doszli do zadawalających wyników — większość spraw została odłożona do następnej konferencji na jesieni.

W tym stanie rzeczy napięcie nie ustało aż do momentu wypowiedzi ministrów biorących udział w konferencji; po wyjeździe z Moskwy. Zarówno Bevin, jak i Marshall zgodnie podkreślili, że pomimo różnic zdań jedność czterech mocarstw została wzmocniona i konferencja nie została chybiona. Min. Bidault oświadczył, że uczestnicy konferencji uczynili wszystko, co leżało w ich mocy.

Zapanowała atmosfera odprężenia, która ostudziła umysły dopatrujące się zaostżenia sytuacji. Konferencja moskiewska — jak to widzimy po poznaniu się z jej wynikami — nie przyniosła rozwiązania kwestii spornych, natomiast pozwoliła na wyjaśnienie stanowisk mocarstw.

Z kolei jednak sytuacja pogarsza się, głównie dzięki wydarzeniom na południowo-wschodzie Europy, gdzie anglosasi wspierają pożyczkami potencjał militarny Grecji i Turcji. Również sytuacja we Francji wykazuje, jaki interes w popieraniu rządu bez komunistów mają Amerykanie.

Nowa partia we Francji. Zmiana rządu.

Przesilenie rządowe, jakie miało ostatnio miejsce we Francji, wiąże się zarówno z trudnościami gospodarczymi jak i działalnością gen. De Gaulle'a.

De Gaulle utworzył nowe stronnictwo, które ma skupić wszystkich Francuzów w bezpartyjnym bloku. W jednej ze swych mów generał niedwuznacznie dał do zrozumienia, że utworzenie tego bloku ma na celu osiągnięcie władzy przez jedno tylko ugrupowanie polityczne. Dążenia monopartyjności niepokoją postępowe partie francuskie i wywołały sprzeciw nawet partii katolickiej, niemniej jednak De Gaulle cieszy się dużą popularnością i... poparciem anglosasów. Amerykanie przytem umiejętnie szantażują potrzebujących pożyczki, a Francja bardzo jej potrzebuje...

W tych warunkach nastąpiło przesilenie rządowe, które skończyło się ustąpieniem komunistów z rządu. Nowy gabinet powstanie w tych dniach w oparciu o większość socjalistyczną. Trzeba dodać, że decyzję o kontynuowaniu dotychczasowej polityki i to bez komunistów w rządzie, podjęli socjaliści po burzliwych debatach, nieznaczną większością głosów.

Bliski Wschód.

Sytuacja we wschodniej części morza Śródziemnego jest naprężona. „Wzmocnione” pożyczkami Grecja i Turcja wzmocniły nacisk na żywioły lewicowe w swych krajach. Partyzantka w Grecji nie słabnie, mimo wysiłków rządu i demonstracyjnej wizyty floty amerykańskiej.

W Palestynie trwają stałe zamieszki, wywołane działalnością terrorystów żydowskich, którzy w ten sposób chcą wywrzeć wpływ na decyzje Rady Bezpieczeństwa. Anglicy zrzekają się mandatu nad Palestyną, ale sytuacja, nie ulega poprawie wobec nieustępliwego stanowiska zarówno Arabów jak i Żydów.

Indie.

Anglicy postanowili opuścić Indie w roku przyszłym. Decyzja ta zaskoczyła zarówno świat cały jak i Hindusów — po-

dobno — samych Anglików. Nikt nie łudzi się, że ewakuacja nastąpi w całej rozciągłości i z całego terytorium Indii. Wydaje się, że sprawa ta ulegnie jeszcze komplikacji, gdyż — jak wiadomo — Indie są krajem kontrastów i zwalczających się grup społecznych i religijnych, co potęguje chaos. Już obecnie, na wieść o wspaniałomyślności Aglików, wzmogły się zamieszki, zwłaszcza spowodu gwałtownie zwalczających się wzajemnie muzułmanów i nacjonalistów hinduskich.

Układ polsko-brytyjski

W wyniku ratyfikowania polsko-brytyjskiego układu finansowego zwolnione zostało zablokowane przez Anglię polskie złoto, które posłuży na pokrycie zobowiązań, wynikających z anglo-polskich rozrachunków handlowych.

Umowa ta znakomicie poprawi naszą sytuację gospodarczą oraz przyczyni się do podniesienia naszego prestiżu.

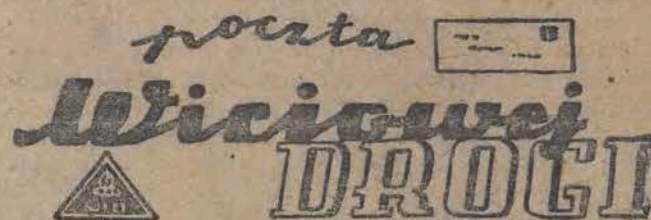
Drugim ważnym osiągnięciem w ramach umowy jest układ w sprawie konieczności powrotu Polaków do kraju, co niewątpliwie przyspieszy akcję repatriacyjną.

Układ polsko-brytyjski powitany został z zadowoleniem nie tylko przez opinię w kraju, ale i przez Anglików. Oświadczenie Bevina w sprawie układu zostało w Izbie Gmin oklaskane.

Zakończenie akcji amnestyjnej

W wyniku akcji amnestyjnej ujawniło się ponad 55 tysięcy osób. Jest to bardzo poważny sukces akcji, nie tylko ze względów natury ekonomicznej, ale i politycznej. Głosy prasy, lewicowej widzą w tym fakcie zwiększenie opozycji legalnej i wróżą kilka dróg dalszego rozwoju politycznego ujawnionych; z których wymienić należy przynajmniej trzy: droga aktywnej działalności opozycyjnej, droga współdziałania z czynnikami rządzącymi oraz droga bierności wobec przemian rozwojowych.

Prasa opozycyjna największą troską otacza przyszłość amnestionowanych, w sensie ich przydatności społecznej, narodowej i państwowej.



Kol. Salomon Antoni — Skierniewice. Wasze sprawozdanie ze zjazdu zamieścimy w następnym numerze. Przypisywanie artykułów na maszynie jest konieczne. Tym bardziej, że jak się orientujecie po poprzednim artykule — przeszedł on przez korektę redakcji.

Kol. Zabost Józef — Łowicz. Opis Wasz „Święcone w Kole „Wici” w Goleńsku uważamy za udany i umieścimy go w następnym numerze.

Kol. Malicki Lucjan — Łódź. Artykuł „W koneckich wsiach” zakwalifikowaliśmy po pewnych poprawkach do druku.

Kolo „Wici” w Michałowie pow. Gostyń. Dziękujemy za opis pracy w Waszym kole — zamieścimy.

Związek Samopomocy Chłopskiej — Łask. Na przystane adresy „Wiciową Drogę” wysyłamy.

Wydawca: Spółdzielnia „Prasa Chłopska”, Łódź, Al. Tadeusza Kościuszki Nr. 45.

Redaguje: Komitet Redakcyjny.

Konto P. K. O. Łódź, III — Nr. 910.

Druk: „Łódzki Instytut Wydawniczy”, ul. Żwirki 17, tel. 208-42

D-015902